

GAZETA LWOWSKA.

Czwartek

N^{ro} 147.

13. grudnia 1838.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Jego Królewiczowska Mość najdos-
tojniejszy Arcyksiążę Austryjaki
Ferdynand d'Este, cywilny i wojenny Jenerał.
Gubernator Galicyi, raczył opróżnioną przy ex-
pedyturze gubernialnej posadę drugiego adjunkta
nadać dotychczasowemu trzeciemu adjunktowi
Rossigowi, a w skutek tego opróżnioną tę
ostatnią posadę adjunkta ekspedytury gubernial-
nej, Janowi Backhaus, kanceliście guberni-
alnemu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

Podług datownika nowo-jorskiego *Advertiser*
Tomasz Blanchard, imię znane w dziejach wy-
nalazków, zrobił niedawno model, który wy-
buchowi na statkach parowych ma zapobiedz.
Model ten w ten sposób jest urządzony, iż, gdy
woda spadnie pod pewną ilość, otwór, przez który
się ogień rozleca, zamyka się sam przez się,
i dotąd już otworzyć się nie może, dopokąd zasob
wody znówu się nie uzupełni. Z tego powodu
wybuch dla niedostatku wody, nawet przy naj-
większej opieszałości inżyniera, już nastąpić nie
może.

Najmajątniejszym obywatelem w Stanach Zje-
dnoczonych jest obecnie Jan Jakób Astor, kupiec
w Nowym Jorku (Niemiec, rodem z Falchrabstwa),
którego na 25 mil. dolarów (60 000,000 zł.) ce-
nia. Szczepan Girard, który niedawno umarł
w Filadelfii, wart był (jak gazeta amerykańska
dodaje) 13 milionów dolarów.

Hiszpanja.

W Paryżu otrzymano listy i gazety z Madrytu
z d. 18go, 19go, 20go i 21go listopada, z któ-
rych Galiguaniego *Messenger* wyjmuje następu-
jące wiadomości: „Ogólne debaty nad adresem
ukończono w izbie deputowanych dnia 20go t. r.,
a teraz przystąpić mają do rozpraw nad pojedyn-
czymi artykułami. Rozprawy były bardzo burz-
liwe, a ich skutkiem wszyscy ministrowie wi-
dzieli się zmuszonymi rezygnować w mas-
sie. Dnia 21go przed samem odejściem poczy

Królowa wezwwała wszystkich swoich ministrów,
by przybyli na radę ministeryjalną dla naradze-
nia się nad składem nowego gabinetu. — W Se-
willi gwardyja narodowa złożyła z posad wszyst-
kich urzędników miasta, a na ich miejsce wy-
brała mężów ultra liberalnej partji; w równym
czasie wezwano gubernatora Radyxu, hrabiego
Clelland, ażeby rezygnował; sądził, że gwardyja
narodowa tego miasta projekt ten popierać bę-
dzie. W Sewilli mówiono nawet, że zamierzają
ogłosić niepodległość Andaluzji.

Piszą z Bajony pod dnim 23 listopada: „Po
śmierci naczelnika karlistów la Perdiz, który dnia
27. października umarł z ran odniesionych, naj-
lepsze wojsko jego, mianowicie Nawareszykowie,
którymi Calvente dowodzi, połączyło się pod nie-
jakim Quilez, atoli Munoz, komendant prowincji
Caceres, dościgał je dnia 7. listopada koło Ca-
sasvijas (w Estremadurze), przeszło 100 ludzi wraz
z naczelnikiem Quilez trupem położył, dwudzie-
stu zabrał w niewolę a resztę rozpedził. W po-
łudniowej Awilli i Toledo krąży jeszcze niektóre
mniejsze i większe oddziały powstańców w licz-
bie kilkuset ludzi. — Munagorry powrócił
znówu na dawne swoje stanowisko pod Saru,
lecz od tego czasu wiele mu ludzi zbiegło; gło-
szą, iż Espertoro wydał rozkaz, ażeby go jako
nieprzyjaciela uważano, a w razie schwywania roz-
strzelano. Cóż poczcie zresztą ta tak zwana par-
tyja niepodległych, bez wyteżnego i dzielnego
wsparcia Francji i Anglii, którego bynajmniej spo-
dzić się nie można? Mniemam, że to tak
nieszczęśliwie wypadłe doświadczenie powinno
w końcu inaczej przekonać twierdzących, że Na-
wareszykowie i Biskajczykowie jedyne za swe
swobody się biją.“

Według listów z Bajony z dnia 24. listopada,
Don Carlos z dworem swoim przebywał dnia 22.
wcześniej jeszcze w Acoitia. W Bajonie krążyła
wieść o krwawej potyczce w Ryberze Nawarry;
słychać było także, iż San Miguel i Aserbe zo-
stali przez Cabrera pobici koło el Almunia, na
gościńcu z Calatayud do Saragossy; lecz obie te
wieści mało znajdowały wiary, równie jak owa
druga pogłoska, że Maroto podał się do dynastji.

Podług listów z Barcelony (w dzieńnikach fran-
cuzkich) na Wyspach Balearskich miało wybuch-

nąć powstanie, a na wyspie Minorce ogłoszono prawo wojenne.

Wielka Brytania i Irlandya.

Reszyl Pasza, nowo-mianowany ambasador Sułtana na dworze St. James, przybył dnia 24. listopada w nocy do hotelu tureckiego poselstwa, w *Regentspark*, w towarzystwie trzech synów swoich, z których najmłodszy ma siedm, najstarszy piętnaście lat, a których w Anglii na wychowaniu zostawić zamysła.

Mury w Starém mieście Londynu (*City*) i w przyległych ulicach pokryte są poprzyklepaniami obwieszczeniami, wzywającemi majtków i chłopców okrętowych do służby na flocie, zapewniając im uwolnienie po trzech latach. Warunki werbowania są tak korzystne, że spodziewać się można, iż nakłonią bardzo wiele ludzi do służby. Ofiarują miesięcznego żołdu 34 szylingów, bez potrącenia w przypadku choroby, w czasie urlopu, podczas rozbitcia okrętu lub niewoli; obiecują przytęm przyjęcie do szpitala grenwichskiego dla rannych lub za odznaczającą się służbę, zgoda przyszkolają wiele rzeczy, zapewniających majtkowi lepszy i bezpieczniejszy los, niż go miał dotąd. — Oprócz tych werbowań uzbrajają jeszcze znaczną ilość okrętów wojennych wszelkiej wielkości w portach wojennych, mianowicie w *Portsmouth*; również z gorliwością uzupełniają przez zaciąg korpus marynarzy, i pomnażają zapasy amunicyjno, jakoż między innymi rozpisano dostawę 100,000 kul 32-funtowych.

Najnowsze doniesienia z Wysp Zachodnio-indyjskich pomysłnie opiewają. Murzyni na wszystkich wyspach, także w *Jamaice* i *Barbados*, wrócili do roboty; w *Jamaice* jeszcze tu i ówdzie panowały rozterki z powodu płacy, jaką obmyślić mają, lecz spodziewano się wkrótce zupełnego pojednania. Atoli najbliższe żniwa, w skutek trwających nieporozumień między osadnikami a Murzynami, oraz przez wstrzymanie do pewnego czasu roboty, zapewne niestaty bardzo niepomysłnie wypadną.

Jedna z gazet liwepolskich donosi jako rzadką osobliwość, iż w skutek niepomysłnych wiatrów w ostatnich pięciu dniach ani jeden okręt do portu w *Liverpolu* nie zawinął.

Dziennik *Montreal Transcrit* wspomina o depeszy prezydenta Stanów Zjednoczonych do lorda *Darham*, w której pierwszy donosi, że w *Nowym-Jorku* zawiązał się komitet z najwięcej wpływu mających osób, dla poparcia nowego powstania w *Kanadzie*, i że w tym zamiarze utworzono pewny rodzaj pożyczki. Prezydent dodał, że nie jest w stanie rozwinąć tego komitetu i że sam rząd Stanów Zjednoczonych zmu-

szony był wezwać milicję, by zjednać uznanie neutralności. Lecz środek ten służyłby spiskowym li do dostania broni; zaleca przeto administracyi angielskiej, by się miała na baczności.

Gazeta Prescott-Sentinel donosi, że w Stanach Zjednoczonych zakładają loże celem wtargnięcia do *Kanady* i że członkowie obowiązują się uroczystą przysięgą. Podejmują się tej jeszcze zimny opanować *Kanadę*. Z drugiej znowu strony rząd kanadyjski najwiękzszą rozwija czynność. *Sir G. Arthur*, który batalijony prowincjonalne organizuje, ofiarował wynagrodzenia po 2 funt. st. za każdego rekruta; 4000 karabinów i posiłki wojska nadeszły do *Quebeck*. *Lord Durham* wyznaczył 2000 dolarów za ujęcie *Thellora*, atoli generał *Macdonald* miał powziąć wiadomość, że tenże umknął za granicę. — Pisma nowojorskie poczytują wiadomości te za przesadzone.

Francyja.

Moniteur z d. 28go listopada zawięra list z pożalowaniem, który Król w dniu śmierci marszałka hrabi *Lobau* pisał do tegoż wdowy.

Ponieważ powołanego na dowództwo gwardyi narodowej departamentu *Sekwany*, generała *Jacqueminot*, niema obecnie w *Paryżu*, przeto Król hrabiemu *Friaant*, jednemu z generałów brygadyjerów pomieślonęj gwardyi narodowej, poruczył tymczasowie jęj dowództwo.

Dnia 30go listopada, jak już wspomnieliśmy, rada stanu zajmowała się sprawą, która tak dla znaczenia osób, jakoż i z powodu niemałego pieniężnego interesu, wielkiej jest wagi. Członkowie familii *Napoleona* domagają się od ministra finansów o zapłatę brzmiących na skarb dotacyj i asygnacyj, które od Cesarza dostali. W ciągu 100 dni i pośród przygotowań do nowej wyprawy, *Carnot* udowodnił Cesarzowi niedostateczność pieniężnych zasilków. *Napoleon* przestął wezwanie do członków swojej familii, a ci ubiegali się w ofiarowaniu mu tego wszystkiego, czém mogli w gotowiznie, brylantach lub wexlach rozrzędząć. Cesarz dla zabezpieczenia ich pożytki dał im asygnacje do skarbu, z którego jemu samemu jeszcze należała się lista cywilna za trzy pierwsze miesiące roku 1814. i zabezpieczył ich na pewnym dochodzie ze sprzedaży drzewa. Wiadomo, że po drugiej restauracyi ustawa z dnia 16go stycznia 1816. roku wszystkich członków familii cesarskiej wygnała z *Francyi*, obrata ich z tego wszystkiego, co w darze z łaski Cesarza otrzymali i tylko bardzo krótkiego czasu dozwoliła im na sprzedaż reszty swych majątków. Podczas restauracyi nie było najmniejszego widoku, by uzyskać uznanie i wypłatę wyż-

wzmiankowanych asygnacyj; ale po rewolucyi lipcowej bracia i siostry Cesarza upomnieli się o powrót summ, które zaliczyli na potrzeby państwa. Minister skarbu dotąd żądania te odpierał zawsze ustawą z roku 1816. i późniejszém rozporządzeniem z dnia 25go marca 1817. którym wszelkie dawniejsze pretensyje za zgaste ogłoszone. Przeciw tej nchwale ministeryjalnej Napoleoniczowie odwołali się teraz do rady stanu. Raport z tej sprawy zdał p. Gerardo, z którego okazało się, że minister skarbu stosowność rady stanu zaprzecza, twierdząc, iż chodzi li o zastosowanie czysto-politycznej ustawy. P. Galisset, adwokat hrabiego Survilliers i większej części członków familii cesarskiej, zbijał ten zarzut ministra i usiłował w obszerniej mowie wykazać stosowność rady stanu. P. Ledru Rollin, adwokat księcia Ludwika Bonapartego, występującego jako spadkobierca swój matki, Królowej Hortenzyi, rzekł: »Imieniem księcia Ludwika muszę ograniczyć się li na pisemnej instrukcyi w tej sprawie, ponieważ książę wyraził niedawno żądanie, iż nie chce być przed radą stanu broniącym, życząc zachować sobie prawo przedłożenia władzom ustawodawczym kraju ważnych pytań, z tej sprawy wyniknąć mogących.« (Długie wrażenie) — Urzędnik do odbierania prósb, Marchand, sprawujący czynność publicznego ministra, wniósł, ażeby rada stanu przychyliła się do zdania ministra skarbu i oświadczyła się za niestosowną. Rada stanu uchwałą w tym względzie do dni ośmiu odłożyła.

Pod napisem »Studentka sprawiedliwość w Paryżu« frankfortska *Oberpostamts-Zeitung* zawiera następujący artykuł, pod względem zaburzeń spokojuości, które d. 26go listopada otworzenie odczytów pana Lherminiera przerwały: »Lherminier jest profesorem i autorem. Daje odczyty o porównawczém ustawodawstwie i między wiele innemi książkami napisał także jedną o Niemczech. W dziele swojem: »Po tamtej stronie Renu« — któryto tytuł już okazuje, że tam jest raj mądrości, źródło wszystkiego co piękno, skarbnica ideaów — znajduje wyborném, a jedynym tylko wyjątkiem: nie może pojąć, jak Niemcy, naród tak rozsądny, ukształcony, w którym każdy trzeci człowiek jest prawie na-pół Platonem, mogą tak długo ociągać się z rewolucyją. Trzeba wiedzieć że Lherminier pisząc przed trzema laty tę książkę, był zatwardziałym demokratem. Dla zbudowania czytelników przywołajmy w pamięć jedno krótkie miejsce z tego dzieła: »Po tamtej stronie Renu«: »Żaden naród, nie wyjąwszy nawet Greków, nie posiada tyle, co Niemcy, organicznej całości doktryn i systemów, obejmujących krainę wiedzy ludz-

kiej; rzec można że Niemcy 19go wieku zebrali razem metalizykę rodzaju ludzkiego. Lecz po co ten wielki ruch ideaów? Po co to gruntowne zajmowanie się wszystkimi gałęziami wiedzy i badań? Maszli pojedynczy człowiek zginać w tym zamęcie pojęć absolutnych a za nim stają samą koleją pojąć naród? Tym sposobem upadła Indja. Bardzo wesoło przebiegła ona pole nadzmysłowych spekulacyj, i tém zajęta życie zapomniata. Niemcy wiedząc o sile swojej, ideje w działać się wprowadzą. Użyźniające myśli nie powinny być wiecznie w muzuż zamknięte. Francya dała przykład: po rozumowém przekształceniu nastąpiło polityczne. Mirabeau nastal po Wolterze. Uznana prawda zastosowana być pragnęła; Francya dla sławy swojej usłuchała tego prawa. Niemcy nie pozostała w tyle. Ono patrzyły na nas; pojęły nas, cho nasza metoda była prosta; gdy czas przyjdzie, myśli na czynach wyciągną.« Propaganda na każdym stolku siedzi; nie lęka się ona żadnych wyboczeń; nie jest bynajmniej samolubną; udzielić, co ma dobrego w sobie, jest dla niej rozkością; ponieważ naród niemiecki zaleka rewolucyję, więc przez Lherminiera przemawia doń propaganda imieniem sławy literackiej; kiedy mieliśmy Kanta i Fichtego, nie powinno zatem mieć, ażebyśmy także Robespiera i Dantona nie mieli. Lherminier nie był jednak prawym apostołem francuzko-demagogicznej wiary; idea przekształcenia słabo tylko w nim się zakorzeniła; po zamachu Fiescha zaczął z sobą być w niezgodzie; przeciw Alibaudowi sam się rzucił do pióra; r. 1838 zupełnie się nawrócił i przeszedł do obozu ministrów; tego postępu jego przebaczyć mu nie mogła; młoda Francya podjęła się ukarać go za to odoszczędność. D. 26 listopada r. 1838 dowiedział się Lherminier, dla czego Niemcy jeszcze się »ociągają«; nie podoba się mu to wcale, że młodzi ludzie, których jako słuchaczy uczyć zamierzył, nie dali mu przyjść do słowa i »masli swoje na czynach wyciągnęli.« Wszystkie gazety paryżkie opisują to zgorzanie; najmniejsi jest takich, które je wyłącznie ganią; »odszczepieńcówi stało się to, na co zasłużyli; taki jest główny pomysł wielu uwag o tym wypadku. Tylko *Journal des Debats* z ostrą odzywa się naganą i przypuszcza, że wszyscy, prawie ludzie zapewne się oburzyli tym wypadkiem. Gdy w południe na katedrze profesora salę otwarto, studenci wraz z innemi ciekawymi osobami tłumnie ją zajęli; mówią, iż się zebralo około dwóch tysięcy ludzi, prawie wszyscy z postanowieniem nie słuchania co profesor powie, ale aby on słuchał co oni mu powiedzą. Lherminiera wywoływano renegatem, wygwizdano go, obrzucono

galkami z papieru i miedziakami; haotyczną ziaowagę tę wytrzymał on przez pół godziny; wciąż usiłował przyjąć do głosu, ale każda razą przerywane go wołaniem: »Precz ze zdrajcą! Na latarnię renegata!« — Lherminier ustąpił naręczcie i cofnął się do przyległego gabinetu; szalona tłuszcza wysadziła drzwi i popsuka sprzęty w gabinecie; Lherminier widząc się zagrożonym, przemówił do wdzierającego się tłamu: »Ze tu n'éma żandarmów dla obrony mojego życia, to dla tego się stało, posiewaź władze rządowe prosiłem usiłować, by mnie samego w »waszém kole zostawiono. Nie sądziłem »mieć ze zbójcami do czynienia; przepuście mnie!« Z trudnością zdołał dostać się na ulicę; krzykacze ścigali go aż do pomieszkowania, i tam dopiero na wezwanie policyi rozeszli się. Tymto sposobem w lat dziewięć po rewolucyi lipcowej pojmoją wolałość w stolicy Francyi. Uczony zostaje publicznie wyszydzonym i zhańbionym, a to dla tego, że chciał użyć wrodzonego, tylko przez tyranów ducha zaprzeczanego prawa i zmienił zdanie swoje o rzeczach politycznych. Jeżeli Lherminier, jak opozycyja powiada, zewnętrzniemi korzyściami dał się nakłonić, iż przeszedł do partyi ministeryjalnej, uczciom jego, jeżeli z rządu przynależny im urząd cenzorów, zostawał jeden tylko sposób dania uczuć profesorowi, że gania jego postępek: należało im nie być na odczytach. *Journal des Debats* swoje zdanie sprawy o tém zgorszeniu kończy w następujący sposób: »Mąż, którego »nienawisć anarchistów ściga aż do wnętrza »szmienia publicyety, mąż ten z sercem i talentem, należy odgad do nas; winniśmy mu pomoc »i współczucie; do towarzystwa należy dać mu »obronę: nie wątpimy, iż rząd ten dług towarzystwa uiszc.« — Słychać było że Lherminier chciał we czwartek (d. 20go listopada) powtórnie doświadczyć otwarcia kursu nauki. Minister spraw »wewnętrznych, p. Monalivot, jeszcze tego samego wieczora, po zaburzeniu uczniów, kazał go do siebie przywołać. W nocy na gmachu szkolnym poprzylepiano były pisma, wyrażające się w różny sposób przeciwodstępcy, lecz z racją podrywali »studzy policyjki.« — Najnowszy *Moniteur* z d. 23. listopada donosi, że minister publicznego oświecenia z »a »suspendował tymczasowo kurs nauki pana Lherminiera.

Na mocy królewskiego rozporządzenia z dnia 26. listopada, gwardyja narodowa miasta Metz rozwiązana została. — *Moniteur* podaje następujące objaśnienie o tym, przez ostro starcie się władzy municypalnej z »rozczną liczbą oficerów gwardyi narodowej w Metz, spowo-

dowanym wypadku: »Burmistrz (*mair*) miasta Metz zwołał był, jak zwyczajnie, oficerów gwardyi narodowej, dla odwiedzenia *in corpore* nowego prefekta departamentu Mosell. Wszyscy prawie oficerowie byli posłusznymi temu wezwaniu; zgromadziło się ich niemal dziewięćdziesiąt w gmachu burmistrzostwa, w chwili, gdy w urzędowym ubiorze, okryty swemi insygnijami, ukazał się burmistrz, który miał stanąć na ich czele. — Ale zaledwo wstąpił do pokoju, gdy pułkownik legu przemówiwszy do niego z »pędliwością, obraźliwemi słowami oświadczył, iż z powodu »rzuconej na niego przez burmistrza nienawistnej potwarzy, ani on ani też pod dowództwem jego zostający oficerowie nie skłonili się bynajmniej do uczynienia pod takim »patronatem aby jednego kroku — Na to burmistrz obróciwszy się do oficerów stojących w kole, wyjaśnił im spokojnie i z »pewną »wzrostkiem okoliczności wypadku, do których pułkownik własnie zmierzał w swęj mowie. — Jakoż w samęj rzeczy burmistrz na posiedzeniu rady municypalnej w odpowiedzi na wymierzone do niego zapytanie opowiedział, iż pewien oficer sztabowy gwardyi narodowej udał się był do jednego kupca w Metz, a niezastawszy nikogo, jak tylko żonę w domu, wezwał takową, w »niebytności jej »możłonka, aby sama petycyję o reformę wyborów podpisala. Po skończonem posiedzeniu, pułkownik starał się »zadawać »falsz »zanianiu, a dziennik *»Independent de la Moselles* umieścił list, w którym »padmieniona kobieta oświadczyła, iż pułkownik gwardyi narodowej w samęj rzeczy przed nią ten krok uczynił. — Po wyjaśnieniu tej sprawy, jeden z oficerów wezwał swych towarzyszy imieniem należnego posłuszeństwa i subordynacyi dla rady municypalnej, aby przyłączyli się do burmistrza, który w tém miejscu działał z »godnością i »charakterem »pierwszej magistratualnej osoby. — Lecz rozradowanych tych »wag nie usłuchala jak tylko masa oficerów; większość część zaś »zapoznawając »zasady instytucyi gwardyi narodowej, która ustawa poddaje pod bezpośrednią »władzę burmistrza, oświadczyła, iż nie zcieli, aby jej burmistrz »towarzyszył, i udala się z pułkownikiem prostą drogą do prefektury.

Piszą z Algieru pod d. 17. listopada: W skutek »ostoiich wiadomości z Oranu, Abd-el-Kader »atol zawsze jeszcze pod Ain Mandy. Armija jego »znaczo »oszczuplała. — Spodziewają się w Algierze »żandarmów, do »pełnienia służby dla bezpieczeństwa w dolinie Metzysza

Belgija.

Do amsterdamskiego dziennika *»Avondbode* piszą z Bruxelli pod d. 25. listopada co następuje:

»Holendersko-belgijska sprawa zatrudnia ciągle publiczną uwagę, a podczas gdy belgijskie pisma patryjotyczne artykuły pism holenderskich zbijają się starając, rząd belgijski uzbrajać się nie przestaje, tak dalece, iżby mieć można, że żądania izby reprezentantów mocą oręża wspiąć zamysła. W przyszłym tygodniu, jak słychać, ma być od izb dla ministerjum wojny nadzwyczajny kredyt żądany, celem zakupienia 2000 koni pod jazdę i artyleryję, tudzież zapasów żywności i furazju; żądać będą także pieniędzy na założenie wzdłuż Skaldy i od strony prowincyj flandryjskich warowni. Zanim to nastąpi, wydano do jenerałów różnego gatunku broni rozkazy, aby nadzwyczajną mieli baczość w tej mierze, a minister wojny sam oglądać będzie najważniejsze punkty linii obronczój. Z zbrojowni w Doornik, Ath, Bergen, Ypern i Ostendy wyprowadzają od dni kilku do granic północnych znaczną ilość ładunków, kul i bomb, tudzież innych zapasów wojennych, jak gdyby w samą rzecz wkroczenie do Holandyi przygotować chciano. Była także mowa o przeniesieniu głównój kwatery jednego z oddziałów belgijskiego obozu do Antwerpii, lecz zdaje się, iż odstąpiono od myśli uciśnienia miasta, które i tak już wiele przez rewolucyję ucierpiało. — Odjazd Króla Leopolda do Paryża aż do pierwszych dni miesiąca grudnia odłożonym został. Zdaje się, iż wprzódki oczekiwać zamysła odpowiedzi na notę, którą panu Van de Weyer konferencyi doręczyć polecono, a w której sprawy terytoryjalnej dotknięto. Sądzą, iż Belgija za części Luxemburga i Limburga do Holandyi przypadające, pieniądze wynagrodzenie oliarować miała.

Dziennik *Commerce Belge* utrzymuje mieć wiadomość, iż u dworu jest mowa o nowój podróży Króla do Paryża. Nadmienione pismo dodaje, iż podróż Króla zapewne jeszcze przed otworzeniem francuzkich izb nastąpi, albowiem podług wszystkich doniesień zdaje się, iż Ludwik Filip w mowie, którą na dniu 17. grudnia posiedzenia izb zagai, ukończeniu belgijskiej sprawy zapowiedzieć zamysła.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Targ na woły we Lwowie d. 19. listopada 1838.

Przypędzonych 98 sztuk wołów w 5 partyjach, sprzedano rzeźnikom tutejszym, a mianowicie: Schulem Wisser z Rozdołu, 20 sztuk, ważących mięsa 12 1/2, a loju 1 1/4 kamienia, po 83 zr.; Mojżesz Jankel Bauer z Rozdołu, 12 sztuk, wa-

żących mięsa 14 1/4, a loju 1 3/4 kamienia, po 92 zr. 30 kr.; Herz Grünschlag z Rozdołu, 13 sztuk, ważących mięsa 13 1/2, a loju 1 1/2 kamienia, po 87 zr.; Fischel Dimand z Rozdołu, 36 sztuk, ważących mięsa 17, a loju 2 1/4 kamienia, po 110 zr.; Samuel Silber z Szczerca, 17 sztuk, ważących mięsa 13 3/4, a loju 1 1/2 kamienia, po 87 zr. 30 kr. w. w.

Dnia 26. listopada:

Przypędzonych 52 sztuk wołów w 3 partyjach, sprzedali a mianowicie: Chaim Hersch Pohl z Brzeżan, 16 sztuk, ważących mięsa 14, a loju 1 3/4 kamienia, po 97 zr.; Dawid Schaffel z Bóbrki, 20 sztuk, ważących mięsa 15 1/4, a loju 2 kamienio, po 100 zr.; Joel Sternberg z Kamionki, 16 sztuk, ważących mięsa 10, a loju 1 kamień, po 50 zr. w. w.

Chleba przywieziono do Lwowa od 15. do 30. listopada: 1440 cetn. 77 funtów, a mąki: 6440 cetnarów 70 funtów.

Warszawa d. 14. listopada 1838. Coraz jaśniej pokazuje się, że spekulanci płacili tego roku daleko drożej za wełnę polską aniżeli była warta. Wełna polska nie może się współubić ani w Anglii z wełną australską, ani na stałym lądzie z podobnemi jej gatunkami z innych krajów, dla tego przeszłoroczna prawie wszystka leży na składzie po różnych miastach; w samym Wrocławiu jest jej 25,000 cetnarów, czego dotąd nie bywało. Do Rossyi tego roku nie nie idzie, przeszłego przecie poszło kilka tysięcy cetnarów. Ani się więc spodziewać, aby tego roku mogła znacznie podskoczyć w cenie. Właściciele nie mają się wprowadzić czego żalić i na terażniejsze ceny, bo wełna i tak większy przynosi im dochód aniżeli inne płody, a z czasem z upowszechnieniem się owczarstwa i tego zysku ubywać im będzie.

Kartofle nadzwyczajnie się zrodziły, okowita więc, której cena stosuje się u nas zawsze do urodzaju kartofli, spadła na 1 złp. 24 gr. bez opłaty podatku, gdy tymczasem za granicą przez drożyznę zboża w wyższej utrzymuje się cenie, aniżeli była na wiosnę.

Cynk drożeje, inne kruszce także w dobrój są cenie, fabryki zaś przerabiające wełnę lub bawełnę w najopłakalszym są stanie.

(Preus. Hand. Zeit.)

Na targach warszawskich i praskich od 25. listopada do 1. b. m. płacono za korzec żyta złp. 13 gr. 9, pszenicy złp. 31 gr. 6.

Kurs giełdy warszawskiej dnia 4. grudnia 1838: Za wexel na 150 zr. za 2 miesiące do wypłacenia w Wiedniu żądają złp. 612; za dukaty ho-

leoderskie nowe żądają złp. 19 gr. 20; za polskie listy zastawne białe bez kuponu (wartość kuponu złp. 1 gr. 21) żądają złp. 92. (*Gaz. Por.*)

Z Szlżzka Pruskiego w grudniu. Ile u nas pokupu na zboże, tyle jest trudności w spieniężeniu przedziwa loianego; celnar najpiękniejszego dostanie za 8 talarów pruskich. Taka taniość bardzo sprzyja naszym przedziałom, mogą bowiem dobierać sobie jak najpiękniejszego przedziwa, a tém samém ustalić wziętość swojej przędzy, mającój nadwyzwyczajny pokup. — Fabryki cukru z buraków w najlepszym są ruchu, ale nigdzie zasłyszć nie można, czy wyrabiają z zyskiem lub stratą, co bardzo jest rzeczą podejrzaną. — O weinę ciggle się dopytują, w kilku owczarniach targują z przyszłej strzyży. Wielki jest pokup na skórki niestrzyżone z odeszłych owiec, wielu kupców zajmuje się tym handlem i dobrze płacą; szczęściem nie można im tyle dostarczyć, ileby chcieli, bo do tych czas nie słychać, aby gdzie owce odchodziły. (*Preus. Handl. Zeit.*)

Lipsk d. 29. listopada 1838. Zdaje się, że fabryki cukru z buraków w naszej okolicy skąpo wypłacają się właścicielom. (*Preus. Handl. Zeit.*)

Hilka uwag o koniach arabskich i syryjskich.

W *Allgemeine Zeitung* z d. 14. i 15. listopada r. b. znajdujemy list podróżującego po Grecyi, Turcyi i Egipcie księcia Pückler-Muskau do hrabiego R. de Voltheim. List ten (datowany z Antyjochii z d. 25. września r. 1838) zawiera wiele mniej dotąd w Europie znanych szczegółów o koniach arabskich i syryjskich i o handlu temiż końmi. Żalujemy, że dla szczupłości miejsca, na niektórych tylko wyjątkach poprzestać musimy.

Książę Pückler-Muskau zabawiał w tym roku czas niejaki w Syrii, przy czém odwiedził Emira-Baschira (wielkorządzcę Druzów) w jego stolicy Deir-el-Kammer, przepędził kilka miesięcy w Damaszku, Homs, Hama, Aleppo i w pogranicznych puszczech, — i zakupił u rozmaitych hord siedm ogierów i trzy klacze najszlachetniejszej rasy.

W całej Syrii (słowa są tegoż księcia) mało można znaleźć dobrych koni; istniejące tu rasy

są już skrzyżowane i to w polowie tylko z krwią arabską. Sam Emir-Boschir na podarunki dla Mehmeda Alego, Ibrahima Paszy, lub też dla innych Paszów, kupuje konie od Arabów. Ogłodałem ja wszystkie jego stajnie w Deir-el-Kammer, i mimo iż za konia żądają tu 50 do 60 kies *) a nawet i więcej, nie wzięła mię ochota kupić ani jednego; konie umieszczone w ciemnych stajniach i jak wieprze tuczone, nie wprowadzają za próg całemi tygodniami. Ani wąpię, że takie zło z niemi obchodzenie się u Turków powszechne, wiele do ich złego stanu przyczyniać się musi. Atoli, nawet i przy najlepszym obchodzeniu się, konie chowu Emira-Baschira nie mogą nigdy stanąć w równi z prawdziwymi arabskimi, o czém z naocznego porównania najzupełniej się przekonałem. Europejczykowie, którzy się dali uwiesić mocną budową i okazałą postawą tych koni, bardzo tego poźniej pożałowali. Obrotny Emir Beschir uchodził tu za najpięrszego handlarza końmi, korzysta jak może z nieznanstwa Europejczyków, pokazuje często w Syrii za lada jaki pieniądz nabyte konie od chłopów i podsuwa je Europejczykom za ogromne summy, jako konie własnego chowu.

W Damaszku, Homs, Hama i Aleppo można niekiedy dostać przednich koni od takich osób prywatnych, które je nabyły żrebiejami z rąk samychże Arabów; ale rzadko się to trafi, bo Turek nie sprzedaje nigdy konia, z którego jest bardzo zadowolony; cudzoziemcom dostają się tedy gorsze. Chyba z braku pieniędzy (najczęściej między oficerami tureckimi) lub z przesady można czasem szczęśliwie korzystać; — ja sam nabyłem ostatnim sposobem dwa konie: jednego, który miał znamię rodziarce złowrózbe dla właściciela, a drugiego, który nie dawał ujeżdżać się, unosił kilka razy właściciela i zrzucił go; — po czterotygodniowém dobrém obchodzeniu się z nim ulaskawiłem go jak baranka, do czego skłonne są wszystkie prawdziwe konie arabskie, aby ich tylko gwałtem nie narowić.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

*) Jedna kiesa wynosi cokolwiek więcej jak 10 czerwonych złotych kolederskich.

TEATR POLSKI.

Jutro: *Król Lear*, tragedyja w 5 aktach z prologiem.

Do dzisiejszej Gazety dołączone jest wiadomienie księgarni Wilda.